Nr. 48. Kraków, dnia 9 grudnia 1906 r. Rok IX.

BIURO bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Krakow, św. Marka 8

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. św. Marka L. 8.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Listów nieopłaconych nie przyjmu Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10 halerzy od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „OBRONY LUDU“ Kraków, ul. św. Marka l. 8.

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 14 halerzy (7 centów).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Reforma wyborcza uchwalona przez Izbę posłów.

W sobotę 1. grudnia 1906 o g. 8. wieczorem uchwaliła Izba posłów reformę wyborczą w trzeciem czytaniu 194 głosami przeciw 63.

W ten sposób ukończyła Izba posłów dzieło reformy wyborczej. Powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze stało się ciałem. Albowiem ze strony Izby panów nie grozi mu niebezpieczeństwo. Skoro za reformą wyborczą stanęły Izba posłów, lud, rząd, korona, narody — to czyż możliwem jest, aby sama jedna Izba panów odważyć się miała na opór przeciw tym wszystkim czynnikom, które państwo austryackie stanowią, które są państwem? Możemy zatem już dziś święcić zupełny tryumf reformy wyborczej, której ostateczne zwycięstwo zadokumentowało głosowanie Izby posłów na wiekopomnem posiedzeniu 1. grudnia b. r.

Przebieg tego posiedzenia był następujący:

Wiedeń, 1. grudnia.

Izba posłów załatwiła podział okręgów wyborczych w Austryi Dolnej i Górnej, Salcburgu, Styryi, Tyrolu, Karyntyi, Krainie, Gorycyi, Gradysce, Dalmacyi i Tryeście. Drugie czytanie ustawy o reformie wyborczej było więc zakończonem.

Wśród ogólnego naprężenia referent poseł **Löcker** wniósł natychmiastowe przedsięwzięcie trzeciego czytania.

Poseł **Sobotka** (radykał czeski) występuje przeciw temu wnioskowi, jako przeciwnemu regulaminowi, według którego trzecie czytanie może się odbyć dopiero na następnem posiedzeniu. Domaga się przedsięwzięcia najpierw dyskusyi nad jego wnioskami nagłymi. Na wypadek nieuwzględnienia tego życzenia wyraża z góry protest.

Posłowie **Sternberg** i **Placzek** przemawiali również przeciw wnioskowi referenta. Przemówienia ich przerywano okrzykami: »Kończyć!«

Prezydent hr. **Vetter** oświadcza wobec podniesionych w Izbie zarzutów, że zawsze było zwyczajem przedsiębrać natychmiast trzecie czytanie i że nie sprzeciwia się to regulaminowi.

Nagłość wniosku sprawozdawcy uzyskała potrzebną większość dwóch trzecich.

Podczas głosowania poseł Wolf ciągle protestował przeciw naruszeniu regulaminu, przyczem przyszło do bardzo żywej wymiany słów między posłem Wolfem a posłem Steinem i posłem Schalkiem.

Przy głosowaniu nad **meritum** wniosku sprawozdawcy domagał się poseł Stein stwierdzenia ilości głosów.

Izba przystąpiła do głosowania i **przyjęła całą ustawę o reformie wyborczej w trzeciem czytaniu 194 głosami przeciw 63 głosom.**

Za reformą wyborczą głosowali: socyalni demokraci, młodoczesi, niemieccy ludowcy, większość niemieckiej partyi postępowej, chrześcijańsko-socyalni, znaczna część niemieckiego centrum katolickiego, większość Koła polskiego, Włosi, klerykalni Słoweńcy i Chorwaci i Rumun Hormuzaki. — Przeciw reformie wyborczej głosowali: feudalni i wiernokonstytucyjni obszarnicy, wszechniemcy ze stronnictwa Schonerera, wolny wszechniemiec Wolf, liberalni Słoweńcy, radykalne grupki czeskie, dr Menger z niemieckiej partyi postępowej i Haueis z niemieckiego centrum katolickiego. Nieobecni byli podczas głosowania: poseł Kaiser z niemieckiej partyi ludowej, kilku członków niemieckiej partyi postępowej, wolni wszechniemcy, Rusini, wielu członków niemieckiego centrum katolickiego, wielu konserwatystów z koła polskiego, część radykałów czeskich, hr. Sternberg i Holansky.

Gdy prezydent ogłosił wynik głosowania, zerwała się w Izbie burza oklasków. Posłowie demokratyczni odpowiedzieli na enuncyacyę prezydenta okrzykiem:

»Niech żyje powszechne prawo wyborcze!«

Wybuch w fabryce roburytu.

W najgęściej zaludnionej i najbardziej przemysłowej części, mniej więcej w połowie drogi między miasteczkami Witten i Annen, znajdowała się do niedawna wielka fabryka materyału wybuchowego, zwanego roburytem. We środę wieczorem około godziny 8-mej przeraził mieszkańców obu miasteczek straszny huk. W wielu domach wyleciały szyby, mury domów zatrzęsły się i zarysowały gdzieniegdzie. Równocześnie prawie wystrzelił z kotliny, gdzie leżała fabryka roburytu, olbrzymi słup ognia, a krwawa łuna oświetliła niebo na bardzo znacznej przestrzeni. Z Witten i z Annen pospieszały tłumy ku miejscu pożaru. Wtedy nagle, mniej więcej o godzinie 9-tej rozległ się huk nowego wybuchu. Skutki jego były straszliwe. Siła wybuchu zerwała dachy z najbliższych domów, grube mury rzuciła na znaczną odległość, poprzewracała najsilniejsze płoty i parkany i zasypała całą okolicę gradem kamieni, kawałków żelaza i drzewa. Wielu ludzi zostało przywalonych gruzami; bliżej stojących cisnął wybuch o ziemię, niektórym zdarł ubranie i czapki. Z pod gruzów odezwały się ostatnie jęki umierających i rozpaczliwe wołania rannych. Wśród przyglądających się pożarowi i

wśród mieszkańców okolicznych domów powstała straszna panika. Wszyscy rzucili się do ucieczki, w ulice Wittenu wbiegły gromady ludzi w poszarpanych ubraniach, zwalanych błotem i rumowiskiem, dzieci z krzykiem szukały rodziców, rodzice dzieci.

Dotąd nie stwierdzono jeszcze co było przyczyną katastrofy. Przypuszczają, że wynikła ona wskutek pożaru, który wszczął się przypadkiem w fabryce: natomiast dyrekcya twierdzi, że ogień podłożyła zbrodnicza ręka; miano nawet znaleść na miejscu strasznego wypadku kilka niedopalonych lontów. — Pewnem jest, że ogień wszczął się mniej więcej na pół godziny przed wybuchem. W zabudowaniach fabrycznych znajdowało się tylko niewiele osób. Pierwszy wybuch zaszedł w sali, gdzie mieszano materyały wybuchowe. Wszystkim mieszkańcom fabryki udało się ujść z życiem. Ponieważ nie przypuszczano możliwości ponownej eksplozyi, straż pożarna. policya, personal fabryki i wiele osób, które przybiegły na miejsce pożaru, przystąpiły do akcyi ratunkowej. Nikt z nich nie myślał o grożącem niebezpieczeństwie, nawet kierownik fabryki, chemik Dr. Kunze nie uważał sytuacyi za groźną. Opowiadają, że uspokajał on nawet jednego z urzędników policyjnych, wyrażającego obawy, i dowodził, że roburyt nie eksploduje zapalony w wolnej przestrzeni. W kilka minut później ponowny wybuch oderwał mu głowę: stojący obok sierżant policyjny został przebity sztabą żelazną, tak, że padł trupem na miejscu. Prawie wszyscy zabici i ranni są ofiarami własnej nieostrożności; zginęli więc i odnieśli rany przeważnie funkcyonaryusze policyjni, którzy kordonem otaczali miejsce pożaru, dalej członkowie straży pożarnej i ciekawi, którzy zbytnio zbliżyli się do ognia. Oprócz nich zginęło także kilkanaście osób pod gruzami walących się domów.

Dopiero po drugim wybuchu, — który nastąpił w składach, gdzie znajdowało się 300 skrzyń roburytu — zarządzono środki ostrożności, zwłaszcza, że w piwnicach fabryki leżały jeszcze znaczne zapasy roburytu. Mieszkańcy pobliskich domów opuścili je, zwłaszcza, że wiele z nich i tak groziło runięciem; kordon wojskowo-policyjny umieszczono w wielkiem oddaleniu od miejsca pożaru, straż pożarna usunęła się również, pozostawiając budynki fabryczne na pastwę płomieni.

Miejsce katastrofy, do którego zbliżono się dopiero na trzeci dzień, przedstawia smutny widok. Z silnego ogrodzenia, zamykającego teren fabryczny, pozostało zaledwie kilka słupów. Naokół leżą rozrzucone siłą wybuchu żelazne kawały maszyn i złomy muru ogromnej wielkości. Ciężkie maszty żelazne, na których wisiały łukowe lampy elektryczne, są poskręcane jak źdźbła słomy, żelazne belki z pował pogięte. W pobliżu miejsca katastrofy wiele domów jest pozbawionych dachów, jak gdyby wskutek kanonady lub silnego orkanu; gdzieniegdzie runęły całe ściany, tak, że z ulicy otwiera się widok do wnętrza. Również w obu pobliskich miasteczkach Witten i Annen dały się odczuć skutki wybuchu. Tysiące szyb potłuczonych, żelazne rolety sklepów powyginane lub nawet przedziurawione, gdzieindziej grube drzwi drewniane popękane i połamane.

Akcya ratunkowa, prowadzona z ogromną ostrożnością, miała głównie na celu ocalenie rannych. Na wozach najrozmaitszego kształtu przywożono ich do Witten i umieszczano w miejscowych szpitalach. Liczba rannych, z których kilku już zmarło, wynosi około 250, trupów znaleziono dotąd 30; nie zbadano jednak jeszcze wszystkich gruzów, tak, że liczba ta prawdopodobnie się powiększy.

Roburyt, którego wybuch w fabryce witteńskiej wywołał tak straszne skutki, jest materyałem wybuchowym, wynalezionymprze z chemika Karola Rotha. Głównymi jego składnikami są saletra amonowa i denitrobenzol. Roburyt należy do tak zwanych bezpiecznych materyałów wybuchowych, które przy wybuchu wytwarzają tylko niską temperaturę i których z tego powodu używa się zwłaszcza w kopalniach węgla, gdzie zachodzi obawa zapalenia się gazów. Od dynamitu różni się zwłaszcza tem, że jest względnie nieczuły na uderzenia. Prócz tego w stanie wolnym spala się zazwyczaj spokojnie, bez gwałtownego wybuchu.

Właściwą przyczynę katastrofy w Witten wyjaśnia następujący telegram:

Berlin. Donoszą z Witten, że prokuratorya postawi w stan oskarżenia zarząd fabryki roburytu, ponieważ w fabryce tej wbrew koncesyi wyrabiano także inne materyały wybuchowe.

Z Rady Państwa.

Podczas obrad nad reformą wyborczą przyszło do gwałtownej utarczki między posłami: Daszyńskim, Brejterem i p. Małachowskim, który chciał na gwałt bronić szlachciców galicyjskich.

P. Daszyński wykazał, jak to stańczyki skoszlawili reformę wyborczą i skrzywdzili lud.

Małachowski: Nie mogę odpowiadać na obelgi obelgami. Wogóle nie znam takiego tonu i uważam go za niegodny powagi Izby. Jeżeli o ludziach, którzy przez wiele lat pracowali dla kraju, których nazwiska wszędzie są szanowane i poważane, z wyjątkiem może kilku pism radykalnych, nic innego nie przytacza się jak obelgi. to mogę sąd spokojnie pozostawić Izbie i pominąć je milczeniem i pogardą. Jednakże przeciwnicy Koła polskiego przemilczeli. że referent całego podziału okręgów w Galicyi nie jest szlachcicem, tylko zastępcą miasta, którego demokratycznego usposobienia nie można kwestyonować. To też podział

Z ETAPU.

I.

Przyjmowanie partyi.

Godzina 6 rano. W rogu olbrzymiej sklepionej sali „zbornej“ „Butyrek“ tj. centralnego więzienia etapowego w Moskwie, pisarz konwojowy pogrążył się w rozpatrywaniu stosu „odkrytych listów“ i „statiejnych spisków“, spiętrzonych na wielkim poplamionym stole.

Wśród filarów, rozdzielających salę na trzy części, ustawił się kordon żołnierzy. Poza nimi — więźniowie. W brudnym półcieniu postaci zlewają się w niewyraźną masę, coś jakby tłum na scenie. Ale po chwili masa się ożywia. Pisarz wywoluje nazwiska. Jedne po drugich ociężale, niechętnie wyłaniają się z masy postaci w zgrzebnych koszulach, szarych sukiennych ubraniach i „armjakach“ i pokornie zdejmują okrągłe czapki. W blasku słońca, które się nagle wdarło przez okratowane okno, tracą swą bezbarwność, stają każda inna, wszystkie wyolbrzymione krzywdą.

Twardo i przenikliwie padają z ust pisarza pytania:

— Jak cię zwać?

— Dokąd idziesz?

— Skąd pochodzisz?

Bezdźwięcznym głosem odpowiada więzień — tyle już razy zadawano mu te same pytania — pisarz sprawdza papier, odkłada go i rzuca obojętnie rozkaz:

— Zrewidować!

Dwóch żołnierzy bierze „przyjętego“ między siebie — brutalnie obmacują go od stóp do głów, ściągają buty, rozwijają onuczę — konfiskując tytoń. zapałki, czasem jakiś stary nożyk. sprawdzają, czy rządowe ubranie w komplecie i całości, wreszcie wpychają w środek kordonu. Nowy rozkaz, po nim brzęk kajdan — pierwsi są przyjmowani „katorżnicy“. Tym razem to sami „kryminalni“. Są wśród nich twarze wpółzwierzęce, są smutne do zapamiętania się, są też — piękne bólem sponiewieranego człowieczeństwa. Wieku wszelkiego. Jest starzec, z trudem trzymający się na nogach, jest i chłopak, co ledwie wyrósł z dzieciństwa, jest młoda, przystojna dziewczyna o łagodnej twarzy. Oczy najczęściej osłupiałe, na wszystko obojętne. Niektórym błyska z podełba nienawiść.

Po katorżnikach idą — „posieleńcy“, (skazani sądownie na osiedlenie). Tych najwięcej. Ubrani jak katorżnicy. Te same kapoty — tylko z innymi znakami na plecach lub bez znaków. Typy najróżnorodniejsze. Formalnie nietylko „przestępcy“ — są wśród nich włóczęgi, są zbiegowie, z powrotem odsyłani na Syberyę — są chłopi, których wysiedliło zebranie gminne. Są po manifeście o tolerancyi — sekciarze „skopcy“, których jedyną winę stanowi postępowanie „według wiary swojej“. Niektórzy mają jasne, uczciwe twarze, inni, jakby kamienne maski bez wyrazu, niezdarnie naśladujące ludzkie oblicza.

Wśród innych żon — idzie za mężem staruszka. tak trzęsąca się i schorowana, że pod ręce prowadzą ją przed

okręgowy nie jest dla szlachciców tylko przykrojonym, lecz dla ludności wiejskiej i miejskiej. Ilu zastępców mają obecnie miasta? — 13. A ilu będą miały? — 34. Czy to jest upośledzeniem miast? A kto ma większość w miastach? Naturalnie nie socyaliści, ale stronnictwa narodowe, prawdziwi zastępcy ludu! I na podstawie nowego prawa wyborczego oni tu przyjdą!

Pos. Daszyński: Pan jesteś z Izby handlowej!

Pos. Małachowski: Reprezentujemy wszystkie stronnictwa, cały naród!

Pos. Daszyński: Pan się w głębi duszy sam z tego śmieje!

Pos. Małachowski: Odpieram takie podejrzenia z całą stanowczością. Mówię zupełnie szczerze.

Pos. Daszyński: To idzie za daleko, to za dużo!

Pos. Małachowski: Nie może być za dużo tego, co jest prawdą! Zastrzegam się przeciw takim podejrzeniom! Pos. Breiterowi odmawiam prawa przemawiania imieniem narodu polskiego! Na naszych ławach siedzą posłowie, którzy wybrani zostali z gmin wiejskich przez chłopów. Jesteśmy rzeczywistymi reprezentantami narodu polskiego. Inni mówią imieniem jednej i to wcale nielicznej partyi.

Pos. Daszyński: Pan zostałeś wybrany przez Izbę handlową!

Pos. Małachowski: Także Izba handlowo-przemysłowa ma prawo reprezentacyi.

Pos. Daszyński: Jako odszkodowanie za pensyę burmistrzowską otrzymałeś pan mandat!

Pos. Małachowski: Pan żyjesz z pieniędzy robotniczych, a ja ze swego uczciwie zarobionego majątku. (Rozmaite wykrzyki ze strony Breitera i Daszyńskiego. Prezydent prosi, by nie przerywać mowcy.

(*Bójka w sali obrad*).

Przy samym niemal końcu obrad nad reformą wyborczą powstała w parlamencie formalna bójka między Czechami a Niemcami. Sprawa tak się miała:

Na porządek dzienny przyszedł zupełnie nieznaczny wniosek pos. Zazworskiego o zmianę jakiegoś okręgu. Polacy i Włosi powstali za tym wnioskiem, skutkiem czego zdawało się radykałom czeskim, że wniosek odrzucono 188 głosami przeciw 126. Czesi nie chcąc wierzyć temu lub udając, że nie wierzą, rzucili się na trybunę. Na trybunie znaleźli się wkrótce z podniesionemi pięściami pos. Fressl, Choc, Sobotka i zaczęli rzucać aktami na salę. Pos. Holansky przeskoczył ławę ministeryalną i pospieszył ku nim. Zewsząd wymachiwano pięściami. Pos. Klofacz chciał coś wytłomaczyć bar. Beckowi. W tej chwili zbliżył się do niego sekretarz pos. Albrecht i usiłował go odepchnąć. Klofacz rzucił się na niego i rozpoczęło się szamotanie. Pos. Albrecht bił pos. Klofacza. Gdy ich rozdzielono, miał pos. Klofacz potłuczony cwikier a pos. Albrecht był podrapany na twarzy. Podczas bójki krzyczeli Wszechniemcy: „Niech żyje reforma wyborcza! Niech żyje zgoda narodowa!“ Spokój nastąpił dopiero, gdy kilku posłom polskim udało się skłonić pos. Albrechta, aby zszedł z trybuny.

Kto głosował za pluralnością.

Dla pamięci podajemy jednak, kto chciał lud skrzywdzić i zaprowadzić wybory nierówne.

Podług kuryj głosowali:

	przeciw	za
wielkiej własności	6 posł.	70 posł.
Izb handlowych	11 „	1 „
miast	78 „	17 „
wsi	61 „	40 „
V kuryi	45 „	15 „

Po odrzuceniu posłów wielkiej własności, którzy do posłów ludowych nie należą, pozostaje 195 głosów przeciw, a 73 za wnioskiem.

Sześciu posłów wielkiej własności, którzy głosowali przeciw pluralności, są: Skene i Baltazzi (morawska partya środka). Polesini i Verzegnasi (Włosi), Hormuzaki (Rumun) i Zafron (Dhorwot). Jedynym pluralistą z Izb handlowych był dr Małachowski z lwowskiej Izby handlowej. Z V kuryi, którzy głosowali za pluralnością, są:

Polacy: Fijak, Jabłoński, Moysa, Niementowski, hr. Piniński, ks. Sapieha, Wierzchowski, ks. Żyguliński.

Czech Holanszky;

Niemcy klerykali: Etz, bar. Morsey;

Wszechniemcy: Dötz, Hauck, Herzog, Stein.

Centrum ludowe czyli stronnictwo ks. Stojałowskiego jednego dnia było za równością, drugiego dnia przeciw równości. W Krakowie uchwalili głosować przeciw pluralności, a we Wiedniu głosowali za pluralnością, bo tak widocznie panowie kazali głosować. A co pan każe, to sługa dobry robi. — Ksiądz Pastor także raz był za pluralnością, to znowu przeciw, aż wreszcie ze wszystkimi swymi chłopami głosował za tem, aby chłop nie miał równych praw.

Sprawy polityczne.

Wiec Rusinów. Ze Lwowa donoszą: W niedzielę odbył się w Domu Narodowym zwołany przez posła Romańczuka wiec Rusinów w sprawie reformy wyborczej, przy udziale kilkuset uczestników. Między innymi był także obecny poseł sejmowy Glidziuk. Po dwugodzinnym referacie posła Romańczuka uchwalono następującą rezolucyę dra Ochrymowicza:

„Wiec Rusinów wypowiada swoją

---

pisarza i podpowiadają odpowiedzi na pytania, których nie rozumie.

Po raz dziesiąty, dwudziesty, pięćdziesiąty, powtarza się ta sama scena, tylko już bez brzęku kajdan.

Pytania pisarza padają w przestrzeń jednako miarowo, jedna po drugiej następują rewizye osobiste, jednako ohydne; w zamkniętym kordonie tłum rośnie.

Kolej na zesłańców politycznych — t. zw. administracyjnych.

Wywołują znajome, drogie nazwiska....

Odraza, oburzenie, bolesne poczucie bezsilności, które miotały duszą na widok upadlającego poniewierania człowieczeństwa, nagle zapadają się gdzieś w głąb — zastępuje je martwy spokój.

W obec „politycznych“ zmienia się ton zupełnie. Zjawia się wyższe „naczalstwo“ więzienne. „Ty“ znika. Pytania w grzecznej formie następują po sobie szybko, wykluczając prawie odpowiedź. Rewizya osobista staje się powierzchowną, jakby mniej brutalną.

Całe traktowanie nacechowane jest jakimś szczególnym szacunkiem.

Ach, tak — przecież za parę dni otwarcie Dumy. Dziś, jutro „napewno będzie amnestya“. Na wszystkich ustach żądanie amnestyi, we wszystkich pismach i odezwach hymny na cześć więzionych „bojowników wolności“. Przez mury więzienne przedostają się ciągle wieści, że lud czeka tylko hasła, żeby nas siłą uwolnić.....

— Może jutro wy będziecie naszą władzą — mówią naczelnicy więzienni!

Po przez kraty słońce, majowe słońce, świeci jasno, radośnie, promienie złocą twarze, szare kapoty, kajdany i bagnety — i giną w mrocznej głębi sali.

Już wszyscy w kordonie. Już i worki przejrzane, kosze opieczętowane. Dwóch dozorców wnosi kocioł z cuchnącą strawą — na pokrzepienie przed drogą.

Wybija 9-ta. Oficer ustawia partyę parami, potem czwórkami. Półgodzinne liczenie i przeliczanie, wreszcie upragniona komenda — krokiem marsz.

Ciężkie żelazne wrota od sieni odmykają się ze zgrzytem. W furtce jeszcze jedno dotknięcie po ramieniu — ostatni obrachunek.

Na furgony wkładają rzeczy. Starcy, garść kobiet, kilkoro dzieci siada na wozy — jednego „posieleńca“ muszą wnieść żołnierze: chory chodzić nie może. Zdala, z poza szeregu żołnierzy znajomi i przyjaciele powiewają chustkami — z okienek baszt więziennych wołają towarzysze.

Nowa komenda. Na przedzie staje oficer w nowiutkim mundurze, partyę otaczają wokoło bagnety żołnierzy i gołe pałasze strażników konwojowych.

W pochód.

zupełną solidarność z oświadczeniem ruskich posłów parlamentarnych, złożonem w Izbie posłów w dniu 22 listopada b. r., a pochwalając ich secesyę z parlamentu, stwierdza zgodnie z tem oświadczeniem, że uchwalonej przez Izbę posłów nowej ustawy wyborczej Rusini za prawną ustawę uznać nie mogą, że państwo i korona nie spełniły swoich obowiązków wobec ruskiego narodu i z tej tedy przyczyny my, Rusini, jednogłośnie, stanowczo i uroczyście protestujemy przeciw temu pogwałceniu praw naszych. Wiec wyraża życzenie, aby ruscy członkowie Izby panów złożyli podobne oświadczenie w Izbie panów. Wiec wzywa wszystkich Rusinów, aby przy zbliżających się nowych wyborach do Rady państwa prowadzili akcyę wyborczą zgodnie i energicznie, aby w ten sposób wybrać do parlamentu jak największą liczbę odpowiednich i stanowczych swoich przedstawicieli, którzyby wraz z ruskimi posłami z Bukowiny utworzyli jeden ruski klub i tak swoją liczbą, jakoteż doborem zajęli w parlamencie godne miejsce wśród innych narodowości i stronnictw".

Przemawiało następnie kilku mowców. Z powodu ostrego wyrażania się pewnego mowcy komisarz rządowy wiec rozwiązał, co dało powód do hałaśliwej demonstracyi. Zgromadzeni urządzili pochód do nowego gmachu „Dnistru" przy ul. Rajskiej skąd się rozeszli".

(*O dyety poselskie we Francyi.*)

Podczas głosowania w Izbie nad podwyższeniem dyet parlamentarnych z 9000 na 15.000 franków rocznie, okazał się charakterystyczny rozdział stronnictw. Przeciw projektowi głosowała prawica, większość zjednoczonych socyalistów, umiarkowani radykali i nacyonaliści. Za podwyższeniem głosowała znaczna większość radykałów, niezawiśli socyaliści i demokratyczne zjednoczenie.

Izba uchwaliła 290 głosami przeciw 218 podwyższyć płace deputowanych i senatorów na 15.000 fr.

Konserwatywne dzienniki, pisząc o tem głosowaniu, atakują ostro parlamentaryzm. „Figaro" pisze, że podwyższenie dyet jest wprawdzie usprawiedliwione drożyzną, lecz czas obecny jest dla niego niestosownym, gdyż budżet wykazuje deficyt. Niezadowolenie ludności dopiero wtedy ustanie, gdy Izba uchwali zmniejszenie liczby deputowanych.

Zjednoczenie socyalistyczne postanowiło pozostawić stronnictwu do rozporządzenia zwyżkę 6000 franków, a użycie tej sumy ma nastąpić w porozumieniu ze wszystkimi deputowanymi.

Sprawy ludowe.

Maciuś Fijak składa sprawozdanie poselskie. Z Jeleśni w powiecie żywieckim piszą: Dnia 25 z. m. znany Maciuś Fijak, poseł do parlamentu, pański lizuń, zwołał pocichutku zgromadzenie publiczne do sali Rady gminnej w Jeleśni (p. Żywiec), na które zamówił całą sotnię różnych centrowców. Zjawił się również pogardzany przez ogół nauczycieli i włościan na zgromadzenie p. Syc z Krakowa.

Mimo kreciej roboty Fijaka, aby szerszy ogół robotników i chłopów nie dowiedział się o zgromadzeniu. zeszła się o oznaczonej godzinie cała masa włościan i robotników i zapełniła salę, uboczne ubikacye, sień, a wielu ze zgromadzonych stało z braku miejsca na polu pod oknami. Widząc to Maciuś Fijak bardzo niechętnie zabierał się do zagajenia zgromadzenia, ale gdy zebrani nacierali coraz natarczywiej, musiał zgromadzenie otworzyć.

Następnie wezwano posła Fijaka do złożenia sprawozdania ze swoich lokajskich czynności poselskich w ciągu sześciu lat. Nędzne było to sprawozdanie pana posła i zgromadzeni ciągle je przerywali ironicznymi okrzykami tak, że wśród ogólnej kłótni i szyderstw zakończył to swoje sprawozdanie, z którego nic nikt się nie dowiedział, bo Fijak nie umiał nawet odpowiedzieć na pytanie, co to test demokracya.

Następnie przemawiał p. Mizia, wykazując obłudę centrum, które pod płaszczykiem obrony chłopa chce nadal zatrzymać klerykalno-szlacheckie rządy w Galicyi i łupić skórę z chłopa.

Potem zabrał głos Packan z Żywca, przechodząc punkt po punkcie sprawozdanie Fijaka, wskazał, że poseł Fijak dopuścił się zdrady wobec swoich wyborców, którym podczas wyborów przysięgał w kościele św. Krzyża w Żywcu, że się z panami i szlachtą nie połączy i to przyrzeczenie za kilka miesięcy po wyborach złamal, dalej wytknął Packan posłowi Fijakowi, że obłudnie podszywa się pod płaszczyk religii, tak samo obłudnie przemawia tu do chłopów. Wezwaniem do dalszej walki z oszustami zakończył Packan swoje przemówienie, a zebrani wśród oklasków wznosili okrzyki: precz z centrum! precz z centrowcami!

P. Syc, który dotąd z spokojną miną przypatrywał się tej porażce centrowców, poprosił grzecznie, aby mu pozwolono przemówić choć kilka słów. Ledwie jednak zaczął przebąkiwać coś o centrum, zebrani zawołali: dość tego! precz z centrum!

Po tym niefortunnym występie przewodniczący zamknął zebranie, a tymczasem na ulicy przedstawiał się bardzo ciekawy widok. Po obu stronach drogi stali wyrostki z różnymi instrumentami kociej muzyki, przygotowanej dla posła Fijaka i centrowców, których w taki sposób uroczysty pożegnano, że więcej chyba się tu nie pokażą.

Nabożeństwo żałobne po śmierci Tadeusza Kościuszki.

Podajemy czytelnikom naszym kilka szczegółów o pierwszych obchodach żałobnych po naszym wodzu wiekopomnym, odbytych w jego ściślejszej ojczyźnie, na Litwie.

Kiedy wieść o śmierci Naczelnika rozeszła się po ziemiach b. Rzeczypospolitej, we wszystkich jej dzielnicach postanowiono uczcić pamięć jego zasług. Litwa, korzystając z ówczesnej wyrozumiałości rządu, organizowała uroczyste obchody i nabożeństwa przez kilka miesięcy.

Kowno pierwsze uczciło świętą pamięć Kościuszki, wyprzedzając pod tym względem Warszawę; 7-go listopada (1817) doszła tam wiadomość żałobna, a 10-go odbyło się w kościele panien bernardynek nabożeństwo z przemówieniami duchownych i świeckich, wobec licznych uczestników z miasta i okolicy, a nawet gości z Królestwa.

Potem odbyły się podobne obchody w Wilnie. Kiejdanach, Kalwaryi, Trokach, Wiłkomierzu, Mińsku, Nowogródku, Białymstoku.....

Najokazalej wypadły one w Wilnie, w ciągu trzech dni: 10-go, 11-go i 13-go grudnia, w kościele katolickim, luterańskim i w „wielkiej szkole" izraelskiej, a 21-go także w meczecie na przedmieściu Łukiszkach. Lutrzy i kalwini modlili się wspólnie w kościele luterańskim, księża bernardyni przez cały dzień ubierali dla lutrów katafalk w swoje całuny, na obrzędzie protestankcim byli obecni biskupi: katolicki i prawosławny. Z powodu tego zbratania się wyznań w imię wielkiej idei Joachim Lelewel pisał do swojego ojca: „Przykładu podobnego na świecie nie było; w Polsce naprzód się iści."

Kaznodzieja ewangelicko-reformowany, Aleksander Łabowski, mówił: „Prawdziwy patrjota żyje dla wszystkich, choćby najbardziej różnych językiem, mniemaniem i religją. Nikt nie jest wyłączony od jego przychylności, ktokolwiek kocha swoją ojczyznę. Szczególne stany nie ograniczają działań jego; wszystkie członki państwa są jego bracią. Podobien do słońca, które na swej dobroczynnej drodze całą ziemię oświeca i użyźnia, rozszerza on w swem kole błogosławieństwo."

Mułła tatarski, Daniel Szabłowski, przemówił krótko a dobitnie, jak wódz do żołnierzy zebranych na modlitwę: „Bracia muzułmani, nieodrodni synowie tej ojczyzny, na której mieszkacie! Nie trzeba wam wyliczać nieskazitelnych cnót, męstwa i zasług wielkiego męża, Tadeusza Kościuszki, bo będąc pod komendą jego, patrzaliście na to i z nim razem walczyliście za ojczyznę. A kiedy podobało się Bogu zawołać go do wieczności, znajdzie tam towarzyszów swoich i podkomendnych. My, na tym świecie na moment pozostali, módlmy się za duszę jego i wszystkich tych, którzy w obronie ojczyzny na placu boju polegli."

Oto kilka szczegółów z obchodu religijnego we wspaniałym kościele św. Kazimierza w Wilnie. Od godziny 6-ej zrana śpiewano wigilje; ciągle odprawiali msze ciche i śpiewane księża dominikanie, augustjanie, bernardyni, karmelici obu reguł, franciszkanie, trynitarze, kanonicy regularni, pijarzy, ba-

Do Jego Excellencyi Ministra spraw wewnętrznych.

Excellencyo! Jest w Wiedniu człowiek, z pochodzenia galicyjski żydek, arogancki i głupi nazwiskiem **Oswald Obogi**. Sprowadził go do Wiednia były minister Dr. B i l i ń s k i. Nie chcemy na razie wchodzić w to, jakie usługi oddawał i oddaje Obogi Drowi Bilińskiemu, stwierdzić tylko chcemy publicznie, że Obogi nie mając żadnego wyższego wykształcenia potrafił tak wkręcić się i stać potrzebnym Excellencyi Bilińskiemu, iż przy jego pomocy najpierw dostał się do generalnej Dyrekcyi kolei państwowych, stamtąd z Drem Bilińskim wywędrował do ministerstwa skarbu, a gdy Dr Biliński objął Bank austro-węgierski i nie wiedziano co zrobić z Obogim, zabrał go znowu p. Biliński do Banku i posadził w swoim przedpokoju, naznaczając pensyę **8 000 K.** z funduszów naturalnie nie swoich. Za tę olbrzymią sumę **nic Obrogi nie robi**, bo nawet kancelaryi nie sprząta, ale za to cały dzień spaceruje po kurytarzach parlamentu, zbiera i puszcza różne wiadomości, trudni się reporterstwem, opłacany przez Bank austro-węgierski. Inny porządny człowiek musi ciężko pracować, aby dostać pensyę kilku do kilkunastu tysięcy koron rocznie, urzędnicy wprost wyżyć nie mogą, choć uczciwie pracują, a tu żydek prosty, bez wykształcenia, pełen tylko żydowskiego sprytu i właściwej arogancyi — **bez pracy i trudów pobiera z pieniędzy publicznych ogromną** stosunkowo **pensyę — za nic.** O tej całej sprawie da się jeszcze więcej powiedzieć na zgromadzeniu Banku i powrócimy do niej, ale na razie zapytujemy Waszą Ekscellencyę, czy mu wiadome są te różne i ciekawe awanse **Obogiego** z ministerstwa do ministerstwa, czy mu wiadomo, że przez lat kilkanaście **ogromne sumy** publiczne pochłonął ten żydek galicyjski jedynie za usługi oddawane prywatnie p. Bilińskiemu? Gdyby nadal miał Obogi być p a s o ż y t e m p a ń s t w o w y m, to jednego musimy się domagać i od tego nie odstąpimy: Obogi niech sobie siedzi w przedpokoju p. Bilińskiego, ale wara mu od parlamentu. W p r o s t n i e p o z w o l i m y n a t o, by włóczył się po całych dniach, opłacany z f u n d u s z ó w p u b l i c z n y c h. O innych sprawach Obogiego pomówimy jeszcze.

List ś. p. arcybiskupa Stablewskiego.

Dzienniki ogłaszają list ś. p. arcybiskupa Stablewskiego do tajnego radcy Wittiga, dawniejszego burmistrza Poznania. List ten zawiera między innemi ustępy, w których arcybiskup stwierdza, że od lat 15 zwraca uwagę na ciężkie następstwa systematycznego rozgoryczania ludu przeciwko rządowi.

„Prosiłem i błagałem — pisze ale wszystko nadaremnie. Września była wstępem do obecnego ruchu“. Poznawszy, że nie można spodziewać się zmiany, wydał arcybiskup znany list pasterski. Mówią, że duchowieństwo winne jest wzburzeniu. A jednak duchowieństwo w sprawach politycznych było mu zawsze posłusznem. Dziś sprawa idzie w interesy religijne, które, według powszechnego przekonania, są zagrożone.

„W takiej sprawie duchownych skłonić, aby wzywali rodziców do uległości, jest przeciwnem memu sumieniu. Rząd przecenia wpływ arcybiskupa na masy, które dziś objął ruch i prą duchowieństwo, aby z niemi szło. Matki odwołują się na dzieci ministrów i cesarza, które pobierają naukę religii w języku ojczystym, jakkolwiek mówią także po francusku i angielsku. Próbowałem z rządem żyć w spokoju. Znosiłem wiele, czego inny biskup nie byłby zniósł. Ale dziś nawet najostrzejsze zarządzenia nie zdołają mnie nakłonić do ustępstw.

(*Pogrzeb*).

P o z n a ń. Pogrzeb arcybiskupa Stablewskiego odbył się w uroczysty sposób. Rozpoczęło go uroczyste nabożeństwo, odprawione przez biskupa Dra Rosentretera z Chełmna. Mowę wygłosił kanonik Dr. Dalbor z Poznania. Cesarza zastępował starszy burmistrz Waldow. Dalej wzięli udział w pogrzebie X. arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa, dwaj zastępcy kardynała Koppa i naczelnicy władz. Zwłoki pochowano w kaplicy Serca Jezusowego.

Przed stu laty.

Dzień 26-ty listopada 1806 r. na karcie dziejowej Warszawy zaznaczył się doniosłego znaczenia faktem historycznym. W dniu tym prusacy, gospodarujący w Warszawie od chwili ostatniego rozbioru dawnej Rzeczypospolitej polskiej, na odgłos wieści o sromotnych klęskach pod Jeną i Auerstadt, które zatrzęsły podstawami państwa, prawie, że nagle opuścili miasto, przenosząc się na Pragę, poczem z obu końców podpalili most, ażeby tym sposobem utrudnić nieprzyjacielowi dalsze ich ściganie na prawym brzegu Wisły.

Zwycięskie orły francuskie położyły kres panowaniu ohydnych prusaków w Warszawie. Ledwie południe minęło, a już obywatele objęli posterunki wartownicze w instytucyach publicznych, oczekując z nieopisaną radością w sercu na przybycie wojska Wielkiego Napoleona, o którym, poczciwi Warszawianie niestworzone rzeczy sobie opowiadali. Przemarsz Prusaków na Pragę zaczął się dnia tego, o godz. 7-ej wie-

zyljanie. O godzinie 10-ej wyszła msza wielka, celebrowana przez sufragana księcia Puzynę. Archimandryta Joel był obecny na całej ceremonji, tudzież wyżsi urzędnicy guberjalni, sądownicy i t. d. W śpiewach brali udział wileńscy śpiewacy dramatyczni. Na środku świątyni stał katafalk, na nim kolumna z napisem łacińskim, ułożonym przez prof. Groddka. Powyżej postać płacząca nad urną z napisem: „Tadeusz Kościuszko“, wyobrażała Ojczyznę. Po bokach stały alegoryczne postacie Stałości i Dobroczynności wierszowanemi podpisami Franciszka Grzymały.

Pod wyobrażeniem Stałości był podpis:

W dwóch światach praw człowieka o-
[brońca waleczny,
Konającej Ojczyzny wziął ster niebez-
[pieczny.
Spełnił się wyrok smutny — runął
[gmach wspaniały.
Padliśmy — a on nie dał upaść nam
[bez chwały!
Zniknie pamięć, na spiżach i marmurze
[ryta,
Lecz cię w sercach polaków potomność
[wyczyta.

Wieńczyła katafalk płaskorzeźba Sławy, trzymającej popiersie Kościuszki. Po rogach znajdowały się piramidy z broni i chorągwi z herbami narodowymi. Cała świątynia jaśniała kilku tysiącami świateł.

*

Podczas tych uroczystości Adam Mickiewicz, liczący wówczas lat 19, bawił właśnie w Wilnie, gdy jednocześnie, dnia 13-go grudnia, odprawiano obchód podobny w jego rodzinnym Nowogródku.

Nie był on tak wspaniały, jak wileński, ale tchnął wybitnie duchem patryotycznym. W kościele franciszkańskim, przy skromnym katafalku umieszczono tablice z nazwiskami zasłużonych ojczyźnie, jak np. Tadeusza Rejtana, Jakóba Jasińskiego, Samuela i Jana Korsaków, Stan. Bohuszewicza.... Tuż stały portrety dwóch przyjaciół Kościuszki: Józefa Niesiołowskiego, ostatniego wojewody nowogródzkiego, i Jerzego Białopiotrowicza, pisarza litewskiego, obu wspominanych w „Panu Tadeuszu“. Przeor dominikanów, ks. Franciszek Godlewski, mówił o miłości ojczyzny; ubolewał nad śmiercią bohatera marszałek Wojniłłowicz.

*

Podczas tych obchodów zaznaczano niejednokrotnie, że Kościuszko rozciągał czułą opiekę nad ludem, „tą najliczniejszą klasą mieszkańców tej ziemi, zabezpieczył prawa ich własności, umiarkował prace wedle sił i mocy...... dał uczuć słodycze, z zachowania praw ludzkości pochodzące: on był ojcem ludu, uznanego za ludzi“. (Marcin Mackiewicz, b. burmistrz wiłkomierski).

I w wielu też stronach kraju, wnet po obchodach żałobnych, ożywieni zacną myślą Kościuszki i chęcią jej zniszczenia, zakrzątnęli się ludzie szlachetni nad sprawą uwolnienia włościan od poddaństwa (Zawisza, Mirscy, Puttkamer). Sprawa ta i inne z nią związane, była już na dobrej drodze, ale zmieniły się stosunki, wybujały chwasty i jedne z dobrych ziarn zagłuszyły, a inne dotychczas głuszą.

czorem, a ukończył się po północy.

Ówczesny gubernator Warszawy, generał Kohler, w gruncie rzeczy wyjątkowo uczciwy i zacny niemiec, wydał odezwę do mieszkańców grodu, usprawiedliwiającą opuszczenie miasta i zapewniającą zupełny spokój jego mieszkańcom.

Nazajutrz, o godz. 6-ej wieczorem, od strony rogatki wolskiej wkroczył do stolicy ,szwadron strzelców konnych francuskich z regimentu 13-go pod dowództwem rotmistrza Guillaum'a i wyciągniętym kłusem przez ulice miasta pośpieszył do tlejącego jeszcze mostu, poczem stępa powrócił na Krakowskie Przedmieście, gdzie zatrzymał się przed kościołem OO. Bernardynów i odwachem obok położonym. Gdy ludek poznał, kto są owi nieznani przybysze, z tysiąca piersi wyrwał się radosny okrzyk: „Francuzi!“ i wnet po tem wszystkie okna domów na główniejszych ulicach, jakby za dotknięciem róższczki czarodziejskiej, zajaśniały wspaniałą iluminacyą. Strudzonych wojaków francuskich, lud z przepełnionem od radości sercem przyjmował ze staropolską gościnnością, częstując ich obfitą strawą i dobrym węgrzynem.

Od tej chwili na ziemi polskiej zajaśniała nowa gwiazda, która, niestety, w kilka lat zgasła...

Ze świata.

Olbrzymie pokłady złota znaleziono w Monitobie, w Kanadzie. Okolicą tą błogosławioną jest dolina Peace River, oddalona o 17 mil od granicy Kolumbji. Odkryto na przestrzeni 1000 akrów złoty piasek. Pierwsze poszukiwania dały wynik, obliczony na wartość 60 dolarów z tony piasku. Dolina Peace River jest ostatniem schroniskiem bawołów w Kanadzie i najmniej znaną okolicą Kanady. Wśród indjan krążyły oddawna pogłoski, że są tu nieprzebrane pokłady złota.

Dar dla Papieża. Mieszkańcy San Paulo ofiarowali Ojcu św. drogocenne dary dla upamiętnienia i podzięki za podniesienie do godności kardynalskiej biskupa brazyliańskiego z San Paulo, monsignora Arcoverda. Wśród tych darów zwraca szczególniejszą uwagę wielka księga szczerozłota, zawierająca dwie ogromne karty z kutego złota. Na pierwszej widnieje wypukła tiara, wysadzana brylantami, szmaragdami i rubinami. Poniżej umieszczono popiersie Piusa X. Na drugiej karcie umieszczono dedykacyę oraz wypukłą mapę Brazylii. Główne miasto każdego stanu oznaczone jest brylantem najczystszej wody... Inne miasta zdobią szmaragdy, szafiry i rubiny. Olbrzymi soliter oznacza stolicę republiki. Na oprawie księgi umieszczono bardzo wielki brylant w promieniach, symbol słońca tropikalnego.

Napadnięty przez słonia. W berlińskim ogrodzie zoologicznym wydarzył się wypadek, który omal nie kosztował życia ludzkiego. Jednym z najpiękniejszych okazów ogrodu jest ulubieniec dzieci berlińskich, olbrzymi słoń indyjski „Harry“. Już od kilku tygodni olbrzym zachowywał się tak niespokojnie, że długoletni dozorca jego Schiller zwrócił się do dyrekcyi z prośbą o pomoc w obsługiwaniu zwierzęcia. Dyrekcya wezwała z Hamburga indyjskiego dozorcę zwierząt Sukka, który już dawniej obsługiwał zwierzę i nawet przywiózł je z Indyj do Europy. Harry poznał natychmiast Hindusa i pod wpływem słów jego uspokoił się niebawem. W sobotę obaj dozorcy Schiller i Sukko zajęci byli czyszczeniem zagrodzenia. Gdy Schiller zbliżył się ku samicy, znajdującej się w tem samem ogrodzeniu, słoń podszedł nagle ku niemu olbrzymimi krokami i z całej siły przycisnął go czołem do żelaznej kraty. Dozorca krzyknął i stracił przytomność. Na krzyk ten podbiegł Hindus i jednem słowem odwiódł rozszalałe zwierzę od ofiary. Dozorca odniósł bardzo poważne uszkodzenia wewnętrzne tak, że stan jego jest groźny.

KRONIKA

Powrót ze „Saksów“. Od kilku dni rozpoczął się gromadny powrót naszych robotników „ze Saksów“. Większa ich część powraca do kraju przez Oświęcim-Płaszów, dlatego że kolej państwowa przyznaje grupom robotników, złożonym co najmniej z 10 osób, a przebywającym przestrzeń 100 kilometrów, pięćdziesięcio procentowe zniżki biletowe. Przez Kraków przejeżdżają tylko mniejsze partye, szczególnie dziewcząt licząc po kilka głów. Wiele z nich wraca aż z Danii i wiezie gotówkę po 220—260 koron. Są to dziewczęta z okolic Dąbrowy i Tarnowa. Po drodze zatrzymują się w Krakowie na kilka godzin i tu kupują chusteczki, cukier, herbatę, itd. Każda z wracających z Danii, Niemiec i Prus dziewcząt wiezie do domu kupione tam wiaderko blaszane na wodę, kosztujące 1 markę.

Wypróżniony list pieniężny. Dnia 16 b. m. ekspozytura Banku austro-węgierskiego w Szumperku (Maehrisch Schoenberg) na Morawach wysłała do filii tego banku list, zawierający 11.370 koron. — Nieznany sprawca wyjął pieniądze z koperty którą wypełnił skrawkami papieru. Obecnie skutkiem reklamacyi sprawa ta została wykrytą.

Fałszerze monety zostali wyłowieni w Mako na Węgrzech. Podrabiali guldeny srebrne, które były tak dobrze wykonane, że bardzo trudno odróżnić je od prawdziwych.

Uszkodzenie katedry św. Piotra w Londynie. Komitet budowniczych, jak donoszą z Londynu, od dłuższego czasu bada stan tamtejszej katedry św. Pawła, której grozi niebezpieczeństwo bardzo poważne. Komitet stwierdził, że południowo-zachodnia wieża katedry pochyliła się o 13 cali od pionu. Powodem ma być osadzenie się gruntu skutkiem budowy kolei podziemnej, chociaż budowa ta została wzorowo wykonana z uwzględnieniem bezpieczeństwa budynków, stojących bądź nad tunelem, bądź obok niego. Koło katedry św. Pawła znajduje się centralna stacya kolei podziemnych, skąd rozchodzą się tunele w rozmaitych kierunkach. Znaczniejsze obniżenie się gruntu spostrzeżono w Londynie tylko przy tunelach, które wiodą pod Temizą, a to z powodu niepomyślnego układu ziemi. Ponieważ katedra św. Pawła leży w pobliżu Tamizy, więc może i pod nią jest grunt niezupełnie bezpieczny. W dodatku znajduje się tam również wielka sieć kanałów.

Kobieta kierowniczką balonu. Pani Surcouf, żona budowniczego miejskiego w Paryżu, otrzymała od dyrekcyi Towarzystwa aeronautycznego patent na kierowniczkę balonu. Jest to pierwsza kobieta, która otrzymała taki patent. Pani Surcouf przez 12 godzin kierowała sama balonem podczas podróży.

Pożar w Tulonie, który ogarnął warsztaty okrętowe firmy Lasoyne, zrządził szkodę na 2.000.000 franków. Ogień zniszczył ogromne zapasy drzewa, tudzież warsztaty maszyn.

Powódź spirytusowa. W Glasgowie pękł w tamtejszej gorzelni zbiornik, który zawierał 70.000 galonów świeżo wyrobionego spirytusu. Gorący płyn zalał ulicę Muirhead, a płynął z taką siłą, że grupę robotników obalił na ścianę domu, zaś kilka wozów uniósł. Jedna osoba zginęła, zaś 14 odniosło rany.

Pijawki emigracyjne. Z Tarnowa donoszą: Na dworcu tutejszym aresztowano 4 prawdziwe pijawki emigracyjne w osobach Abrahama i Chaima Kollerów, Jakóba Schrauba i Lejzora Izera, kupców z Mielca. Pośredniczyli oni osobiście w przewożeniu emigrantów, lub działali przy pomocy naganiacza Jana Forczaka, również aresztowanego. — Jakiego dopuszczano się przy tem wyzysku, wystarczy jeden przykład: Normalna cena karty okrętowej do Ameryki, wraz z pobytem w Hamburgu, wynosi średnio 168 koron; tymczasem Forczak kazał sobie za „przeprowadzenia“ do Bierzanowa płacić od każdej osoby 60—90 koron. Przeprowadzeni parobcy nie byli wcale w wieku popisowym, a więc nie potrzebowali obawiać się władz policyjnych. — Według zeznań poszkodowanych, miał Forczak w Bierzanowie czy Podgórzu oddawać dalej emigrantów w ręce jakiegoś agenta Weichmanna z Mysłowic. Na zdrożną działalność mysłowickiej firmy emigracyjnej powinny zatem władze pograniczne baczną zwrócić uwagę.

Napad w Zakopanem. Z Zakopanego donoszą: We czwartek po południu około godziny 4.45 napadło dwóch dotąd nieschwytanych złoczyńców na położony na Krupówkach kantor wymiany Modlińskiego. Tak, jak zazwyczaj o tej porze, zamknął p. M. zewnętrzne drzwi kantoru i zajęty był przy biurku przeliczaniem dziennego wpływu pieniędzy, gdy usłyszał pukanie do tylnych drzwi, wychodzących do przedpokoju; zabrawszy więc lampę stołową, poszedł je otworzyć. Przez uchylone drzwi weszło dwóch młodych ludzi, z których jeden luśnią od wozu, umieszczoną na drzewcu, uderzył silnie w czoło p. M. tak, że ten upadł z krzykiem, a rozlana nafta stłuczonej lampy zajęła się na podłodze i spowodowała dość wielki ogień. Na odgłos krzyku i na widok pożaru zbiegli się sąsiedzi, mający w tym domu swe sklepy, tak, że złoczyńcy nic nie zabrawszy uciekli. W pogoń za nimi puścił się restaurator p. P. z inspektorem policyi i skierowawszy swe kroki na dworzec kolejowy, dowiedzieli się od urzędnika ruchu, że właśnie przed chwilą dwóch ludzi żądało w tonie nerwowym wydania biletów jazdy, których jednakże nie otrzymali, ponieważ pociąg odchodzący o tej porze był już w ruchu. Mimo poszukiwań na dworcu, nie można było ludzi tych odnaleść. Po pozostawionym w kantorze kaszkiecie z firmą warszawską domyśla się tutejsza policya osoby, a dalsze dochodzenia wykazały, że młodzieńcy ci bawią w Zakopanem już od 3 tygodni. Przebywający tu na komisyi starosta nowotarski polecił telegraficznie żandarmeryi wyruszyć

z Nowego Targu i przetrząsnąć całą drogę do Zakopanego, zachodziło bowiem przypuszczenie, że złoczyńcy będą mieli zamiar wsiąść do pociągu na najbliższej stacyi kolejowej. Napadnięty p. M. mimo przestrachu i upływu krwi, nie stracił przytomności i jest w stanie rozpoznać zbrodniarzy.

Najstarsza kobieta w Krakowie. Przed kilku dniami zmarła w Krakowie ś. p. Klara z Borzków Sierocińska, siostra III-go zakonu św. Franciszka, rezydentka panien bernardynek. W chwili zgonu liczyła 106 lat.

Urzędowanie starosty hr. Lasockiego. Z Tarnobrzega piszą: Do czego doprowadzić może „urzędowanie" galicyjskiego starosty — mamy dowód w Tarnobrzegu, gdzie rządzi bezkarnie starosta hr. Lasocki. Pan ten nie waha się przy pomocy całej gromady szpiegów wkraczać we wszystkie sfery życia tutejszej inteligencyi i robić użytek urzędowy z nic nie znaczących a przekręconych faktów życia prywatnego, dopuszczać się co chwilę wykroczeń przeciwko bezpieczeństwu czci, a to wszystko pod płaszczykiem pełnienia obywatelskiej służby.

Przed kilkunastu dniami zausznik i prawa ręka starosty Lasockiego, rewizor policyi gminnej Maślak, ufny w zapewnioną mu przez starostę bezkarność — na polecenie doprowadzenia go przed sędziego karnego, jako obwinionego o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej — wpadł do sali sądowej, gdzie tenże sędzia urzęduje, z uzbrojonymi policyantami i nie wahał się wygrażać sędziemu, iż jeśli go przyaresztuje, to będzie tego żałował i t. d. Gdy sędzia wobec takiego brutalnego zachowania się zarządził przyaresztowanie zuchwalca, tenże pod presyą starosty o godzinie 10 w nocy przez sekretarza tutejszego sądu, jedynego z pośród sędziów adherenta starosty, bez porozumienia się z prowadzącym śledztwo sędzią i bez przeglądnięcia nawet dotyczących aktów — na wolność wypuszczony został.

Dość powiedzieć, że starosta Lasocki przed kilku tygodniami jeszcze zaskarżony został przez jednego z tutejszych sędziów karnych telegraficznie o zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki i zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Chociaż oskarżenie to bezzwłocznie uzasadnione zostało zeznaniami skarżącego w protokóle spisanym i przed sędzią śledczym — to jednak dotąd jakoś cicho — nie przesłuchano nawet oskarżonego i sprawa ugrzęzła w prezydyach.

Przed kilku dniami ten sam starosta hr. Lasocki oskarżony został o obrazę czci przez jednego z urzędników autonomicznych i rozprawę miejscowy sąd rozpisał na 5 listopada b. r., ale tymczasem rozprawę tę telegraficznie odwołano ze strony prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie. W ostatnich dniach odważył się ten pan rozesłać po powiecie okólnik, motywujący rzekomo konieczność delegacyi innego sądu w jego osobistej, jako oskarżonego sprawie karnej. W gruncie rzeczy okólnik ten był paszkwilem na tutejszych sędziów. Okólnik ten jest już wprawdzie w rękach prokuratoryi państwa. Ciekawe tylko czy i tym razem sprawa ta ma ugrzęznąć w prezydyach sądu i namiestnictwie.

Bicie dzieci wielkopolskich. Jak było do przewidzenia, pozwolenie, wydane przez władze szkolne pruskie, karania cielesnie dzieci nie chcących uczyć się katechizmu po niemiecku, doprowadziło bardzo rychło do nadużyć. Codziennie w pismach poznańskich notowane są wypadki karania chłostą dzieci za to, że są posłuszne rozkazom rodziców, opierających się przytem na obowiązujących ustawach. Pozwolenie karania dzieci szkolnych doprowadza nauczycieli, z natury brutalniejszych, do znęcania się nad dziećmi. — Jeden z takich wypadków opisuje w Dzienniku poznańskim X. Alfons Kaczmarek.

D. 12 b. m. przed południem nauczyciel Franciszek Piechota z Mieczkowa, w powiecie szubińskim, schłostał dziewczynkę 10-letnią Józefę Testawównę, córkę włościanina miejscowego, za to, że posłuszna nakazowi rodziców nie chciała na nauce religii odpowiadać po niemiecku na niemieckie pytania. Gdy dziecko, zbite i skatowane, schroniło się pod ławkę, nauczyciel wyciągnął je stamtąd za warkocz, bił dalej i kopał. Przy dokonywaniu tego „aktu podagogicznego", nauczyciel nie stosował przepisu o niemieckim języku szkolnym i po polsku wołał: „Ja ci sprawię polską naukę, jutro jeszcze więcej dostaniesz".

Po powrocie ze szkoły dziewczynka opowiedziała wszystko rodzicom, a ojciec zaprowadził ją do lekarza. Wydane przezeń świadectwo oględzin daje oburzający obraz znęcania się nad dzieckiem: „Oba ramiona pokryte niebieskimi sińcami, na łopatkach widać kilkacentymetrowej długości niebiesko-zielonkawe pręgi. Prawe ramię ma plamę siną ośm centymetrów długości i tyleż szerokości; na lewem ramieniu czarna plama 14 cm. długości, 6 szerokości. Całość robi wrażenie, jakby ciało było chłostane w niemiłosierny sposób. Nie ulega wątpliwości, że patalogiczne objawy na ciele Józefy Tecławównej wywołane zostały brutalną siłą, tępem narzędziem. Co do doniosłości obrażeń, nie zagrażają one życiu ale naruszają w dość wysokim stopniu zdrowie dziecka, które duchowo wzburzone jest do najwyższego stopnia. W nocy budzi się ono co chwilę i płacze ze strachu, że będzie znów bitem. Czy wywoła to na stałe szkodliwe dla zdrowia skutki, nie da się przewidzieć, w każdym razie ten akt katowania świadczy o niezwykłej dzikości insultanta, oraz o tem, że granice prawa karania znacznie przekroczono".

Baczność przed agentami. Przed kilku dniami doniósł krakowskiej dyrekcyi policyi niejaki Antoni Płuch, gospodarz z Gręboszowa pod Krakowem, że w ostatnich dniach przybyło do domu jego ojca w Grębeszowie dwóch agentów, którzy, przedstawiwszy się mu jako agenci handlowi firmy Kegel w Lipniku koło Białej, dali mu do oglądania zapas przywiezionych ze sobą obrazów, poczem zostawiwszy mu ośm z nich z zapewnieniem, że, jeśli się na kupienie ich nie zdecyduje, zgłoszą się doń na drugi dzień i zabiorą je — odjechali. Mimo przyrzeczenia ani na drugi dzień, ani w ciągu tygodnia nikt po obrazy pozostawione u niego, się nie zgłosił, w parę dni natomiast otrzymał Płuch wezwanie, by należytość za zakupione obrazy przesłał pod adresem firmy Kegel na załączonych w tym celu czekach. Wdrożone przez policyę krakowską śledztwo wykazało, że agentami tymi byli Samuel Wald, 25 lat liczący i 18-letni Eliasz Salomon Faget. Jak się pokazało, agenci ci od dłuższego czasu sprzedawali obrazy firmy Kegel, której byli komisantami, jeżdżąc po Krakowie i jego okolicy i narzucając nieswiadomym wieśniakom obrazy do zakupna. Pieniądze, wzięte od łatwowiernych, inkasowali i obracali na swoje potrzeby, wyrządzając tem firmie szkodę na przeszło 300 koron. Niesumiennych agentów przyaresztowano w Krakowie.

Gazeta dla ślepych. Znany dziennik „Daily Mail" rozpocznie z dniem 1 grudnia b. r. wydawać tygodniowe pismo dla ślepych, po cenie jednego penny za numer. Pismo będzie drukowane alfabetem Braille'go, nauczyciela ślepych, który umarł w r. 1852. Pismo to składa się z punktów, umieszczonych na trzech liniach. Naprzykład jeden punkt na pierwszej linii, a więc · znaczy A; dalej dwa punkty : znaczą B: trzy punkty ⋮ znaczą L. Dwa punkty obok siebie .. znaczą C i t. d.

Zatonięcie łodzi torpedowej. Wskutek burzy morskiej rozbiła się onegdaj w nocy o skały pod Favignana i zatonęła włoska łódź torpedowa 137, należąca do ochrony morskiej portu Messyny. Cała załoga zdołała się wyratować.

Ostatnie wiadomości.

Na ostatniem posiedzeniu posłów polskich domagał się poseł Danielak, aby posłowie polscy, należący do delegacyi austro-węgierskiej w Budapeszcie, aby tamże podczas rozpraw o sprawach zagranicznych — wystąpili przeciwko przymierzu z Niemcami, z tym odwiecznym wrogiem narodu polskiego, z tymi łotrami, co nawet dzieciom polskim wypowiedzieli wojnę i wydzierają im religię ojców.

Koło polskie wobec Prus.

„National Zeitung" donosi ze Lwowa: Zamiar Koła polskiego w Wiedniu poruszenia w delegacyi austryackiej polityki pruskiej wobec Polaków, wyszedł z Poznania. — W tych dniach bawili w Krakowie i Lwowie pp. Kościelski, Mycielski i dr. Z. Dziembowski z Poznania, aby się porozumieć z kierującemi osobistościami polskiemi pod zaborem austryackim i wpłynąć na nich, tak na członków austryackiej Izby posłów, jak i Izby panów, aby w delegacyach wystąpili przeciw państwu niemieckiemu i jego polityce wobec Polaków.

Sprawa następstwa po arcybiskupie Stablewskim.

„Leipziger N. Nachrichten" ogłasza informacyę, że Maksymilian Saski żadną miarą nie ubiega się o godność arcybiskupią po ś. p. Stablewskim. Już z tego względu tego nie uczyni, bo nie włada językiem polskim, a to jest kardynalny warunek dla kandydata, mającego zasiąść na tronie arcybiskupim gnieźnieńsko-poznańskim. Zresztą i król saski nie chce się na to zgłosić, aby jego brat został arcybiskupem poznańskim.

Demonstracye antykościelne w Hiszpanii.

Przeciw biskupowi Madrytu urządzono demonstracyę. Biskup został lekko zraniony kamieniem.

Madryt. Antyklerykalne demonstracye powtórzyły się o 11 w nocy na ulicy Alcala. Policya użyła broni, przyczem wiele osób zostało poranionych. Podczas demonstracyi przeciw biskupowi zraniony został generalny wikaryusz, a nie sam biskup.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Huber. Prenumeratę za II półrocze otrzymaliśmy.

P. Mentel. Prenumerata do końca roku zapłacona.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów,

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.



Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

Singer Komp. Tow. akc.

maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40.

FILIE:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica
Chrzanów, Mickiewicza.
Tarnów, Wałowa 18.
Jarosław Krakowska 30,
Łańcut Rynek.
N.-Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiellońska.
Rzeszów, 3-Moja 5
Tarnobrzeg Rynek
Jasło, Rynek.

Tanie czeskie pierze



5 kilo; nowe darte (skubane) 9 Kor. 60 hal., lepsze 12 Kor., białe miękości edredońskiego darte 18—24 K. śnieżno-białe miękości edredońsk. darte 30—36 koron. Rozsyłka opłatnia za pobraniem. Zamiana lub zwrot dozwolone są za opłatą porta.

Benedyt Sachsel, w Lobes 307, poczta Pilsen w Czechach.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 h. 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**

W Makowie, do nabycia w aptece Ludwika Franoza.

- WĘGIEL -

pruski, znakomitej jakości, dostarcza wagonami po niskich cenach

Dom Komisowo-Rolniczy w Bielsku (Śląsk austr.).

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany, z pięknym niklowym łańcuszkiem wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 szt. złr. 5·50, 6 szt. zł. 10.—.

Ign. Cypres
Kraków, ul Floryańska l. 49

Bogato illustrowane cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. —— **Poszukuję zastępców**

DRUKARNIA W. POTURALSKIEGO

PODGORZE-KRAKOW

utrzymuje zawsze na składzie i poleca:

DRUKI potrzebne dla urzędów gminnych wyborcze, parafialne, szkolne, oraz do ewidencyi i oględzin bydła.

Cennik na żądanie bezpłatnie.

Poszukuje się kilkunastu chłopców

do praktyki do fabryki powozów do zawodów **kowalskiego, kołodziejskiego, siodlarskiego i lakierniczego.**

Wiadomość:

Ignacy Grządziel
w Podgórzu, ul. Wielicka L. 7.

FOLWARK PĘKOWICE

w powiecie krakowskim, 7 klm. od Krakowa, poczta Zielonki

ma do rozparcellowania 120 morgów ziemi ornej wraz z łąkami. Za gotówkę lub na raty.

Zgłoszenia u właściciela na miejscu.

TAK ZACHWALANE Singera maszyny do szycia i



haftu przez agentów Towarz. pruskiego, są starego systemu, wyszłego z użycia, które co do wykończenia, jakości, jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymują konkurencyi z maszynami, które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 33 lat bez pomocy natrętnych agentów. Ostrzegam przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20—30 prc. prowizyi, kupujący zaś lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą „Oryginalna".

Pierwszy i największy w kraju

Skład maszyn do szycia, który nie posługuje się agentami.

Lwów, Hotel Żorża. Józef Iwanicki, mechanik i specyalista. Proszę żądać cenników



Podróż z Antwerpii do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON **Antwerpia (Belgien), Lange Herenthalsche Street 23.**

Przeprawa pasażerów tylko pierwszo-klasowymi szybkimi okrętami pocztowymi, do wszystkich części świata z Antwerpii prostą linią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do **Nowego Yorku** i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty.

Odjazd do **Kanady** dwa do trzech razy miesięcznie.

Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekarz, apteka znajdują się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatnie. — Wikt podczas jazdy morskiej **wyśmienity.** — Usługa rzetelna.

Ważne dla rolników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi **darmo** na własność.

Wydawca i Red. odp.: Dr. Michał Danielak. *Drukarnia W. Poturalskiego w Podgórzu.*